WYDANIE A B Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXII. Kraków, czwartek 26 stycznia 1939 Nr. 26

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Barcelona w kleszczach wojsk powstańczych

Czy dojdzie do oblężenia miasta?

Lerida, 26. 1. PAT. Kolumny, znajdujące się pod dowodztwem gen. Yague, jak donosi korespondent Havasa, całkowicie przeprawiły się na lewy brzeg rzeki Ilobregat i zajęły pozycje przed wyniosłościami Montjuich. Piechota ostrzeliwuje już wszystkie wyloty z Barcelony oraz fortyfikacje na Montjuich. Artyleria zarzuca swymi pociskami port.

Korpus nawarski, zajmujący odcinek północny, wkroczył do Rubi, Quirico de Tarresa, podążając dalej w kierunku południowym. Lewe skrzydło wojsk nawarskich uderza na wschód w kierunku Badalony. Barcelona jest już prawie całkowicie okrążona. Na odcinku północnym współdziałające z sobą oddziały gen. Franco dzieli już tylko kilka kilometrów. Na odcinku południowym zaledwie kilkaset metrów. Brak środków żywności w Barcelonie wyklucza wszelką możliwość oblężenia.

Zamiast pomocy Francji -- strefa neutralna po stronie hiszpańskiej

Francja zalana nową falą uchodźców.

Paryż. 26. 1. (A) Republikański minister hiszpański Del Vayo przed opuszczeniem Paryża był jeszcze raz przyjęty przez min. Bonneta.

Po odrzuceniu przez rząd francuski wszelkich propozycyj interwencyjnych, minister hiszpański ograniczył się już tylko do projektu przyjęcia przez Francję części uchodźców, uciekających przed wojskami gen. Franco, wymieniając przy tym liczbę 150.000 osób. Min. Bonnet odrzucił i tę propozycję, wysuwając w zamian własny plan, który polegać ma na stworzeniu na granicy pirenejskiej, po stronie hiszpańskiej neutralnej strefy, w której umieszczonoby uchodźców, przy czym Francja zobowiązałaby się dostarczyć części środków żywności, potrzebnych na ich żywienie.

Problemat uchodźców hiszpańskich nasuwa się dla Francji z całą gwałtownością, gdyż od 2 dni potężna fala ludzi uderza o granicę pirenejską. — Straż graniczna została poważnie wzmocniona, a uchodźców dopuszcza się tylko w wypadkach wyjątkowych, zwłaszcza w odniesieniu do małych dzieci i kobiet, potrzebujących pomocy.

* * *

Paryż. 26. 1. PAT. Jak donosi „Ere Nouvelle", rząd francuski wystąpić miał z propozycją utworzenia na terytorium hiszpańskim strefy neutralnej, w której nieszczęśliwi oczekiwaliby końca okrutnej wojny. Według dziennika, rząd barceloński wyraził zgodę na tę propozycję. Pismo wyraża nadzieję, że i gen. Franco przyjmie takie rozwiązanie. Niestety — kończy dziennik — z Burgos rozmawiać możemy tylko przez pośredników.

Nowe ostrzeżenie włoskie pod adresem Francji

Na wypadek interwencji w Hiszpanii — natychmiastowa akcja odwetowa.

Rzym 26. 1. (z) W okolicach Genui i Spezii skoncentrowano 30 tysięcy żołnierzy włoskich, które stoją w pogotowiu do odjazdu do Hiszpanii, co — wedle zapewnień włoskich sfer miarodajnych — nastąpi natychmiast gdy tylko nadejdzie wiadomość o pomocy francuskiej dla Hiszpanii republikańskiej. Pisma włoskie przynoszą oficjalne ostrzeżenie rządu włoskiego pod adresem Francji, które oświadcza, iż w wypadku, gdyby Francja zdecydowała się w ostatniej chwili interweniować, aby odwlec zwycięstwo gen. Franco, „rząd włoski uważałby się za zwolnionego z zobowiązań, wynikających z układu nieinterwencyjnego i przystąpiłby do akcji, jaką uznałby w tym wypadku za konieczną".

W dalszym ciągu tego komunikatu rząd włoski utrzymuje, iż Francja była pierwszym państwem, które interweniowało w Hiszpanii. Pierwsze włoskie samoloty — głosi komunikat — wysłane zostały na żądanie gen. Franco dopiero w kilka dni po przybyciu samolotów francuskich. Pierwsze oddziały legionistów włoskich wylądowały w Kadyksie w zimie 1936 r. gdy po stronie republikańskiej

walczyły już liczne brygady międzynarodowe.

W sprawie koncentracji wojsk włoskich w Genui i Spezji komunikat stwierdza, że nie są to oddziały ochotnicze, lecz wojsko regularne. Poza tym w okolicy Rzymu skoncentrowano 30 tysięcy milicjantów faszystowskich, którzy mają wziąć udział w uroczystości, jaka odbędzie się w dniu 1 lutego z okazji rocznicy utworzenia milicji faszystowskiej.

* * *

Rzym 26. 1. (A) W przyszłym tygodniu odbędą się obrady najważniejszych organów państwa włoskiego: 30 stycznia zbiera się rada główna faszystowskiej partii, 4 lutego wielka rada faszystowska, zaś na 6 lutego Mussolini zwołał wielką radę wojenną obrony państwa.

Francuski komitet obrony narodowej obraduje

Paryż, 26. 1. PAT. Pod przewodnictwem premiera Daladier zebrał się wczoraj po południu w gmachu ministerstwa wojny stały komitet obrony narodowej. W posiedzeniu wzięli udział ministrowie marynarki i lotnictwa, szef sztabu generalnego gen. Gamelin, szef sztabu lotnictwa gen. Vuillemin i szef sztabu marynarki wojennej admirał Darlan.

600 samolotów amerykańskich kupuje Francja

Londyn. 26. 1. (A) Według wiadomości z Waszyngtonu, toczą się obecnie rokowania o zakupienie przez rząd francuski w fabrykach amerykańskich 600 samolotów wojskowych różnych typów. Jak dotąd, Francja zakupiła już 100 samolotów pościgowych typu Curtis, których dostawa już się rozpoczęła.

15 tysięcy ofiar straszliwego trzęsienia ziemi w Chile

Santiago de Chile, 26. 1. (R) Katastrofalne trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło republikę chilijską, było największe z wszystkich dotychczasowych. Dopiero teraz nadchodzą szczegóły katastrofy, która m. in.

zrównała z ziemią miasta Chillan i San Carlos.

Do obszarów, dotkniętych trzęsieniem ziemi, udał się prezydent republiki i minister spraw wewnętrznych. Lekarze udali się samolotami. Wysłano również szereg samochodów ciężarowych ze środkami żywności. Z Valparaiso wysłano też krążownik z lekarstwami i żywnością do Talca. Celem zapobieżenia epidemiom, władze nakazały natychmiastowe grzebanie zabitych.

Nowy Jork, 26. 1. (R) Dotychczas wiadomo jedynie, iż wskutek trzęsienia ziemi w Chile najbardziej ucierpiały środkowe i południowe prowincje. Według pierwszych obliczeń,

zginęło przeszło 15 tys. ludzi.

W jednym tylko mieście Chillan, według ostatnich oficjalnych wiadomości, utraciło życie 10 tys. osób. Chillan znajduje się o 40 mil na wschód od Conception. Wszystkie domy w Chillan zostały całkowicie zburzone. Najwięcej ofiar znajduje się pod gruzami teatru, który zawalił się podczas przedstawienia.

Z teatru nikt nie uratował się.

Ulice miasta poprzecinane są głębokimi szczelinami, powstałymi podczas wstrząsów podziemnych. Rozpadliny te używane są obecnie jako

groby zbiorowe,

do których przybyłe na miejsce katastrofy wojsko wrzuca setki ofiar trzęsienia ziemi. Zorganizowana na prędce pomoc jest niewystarczająca. Ulice są przepełnione rannymi. Spod gruzów domów dochodzą ciągle jeszcze

jęki ofiar katastrofy.

Ludność, opanowana przez panikę, nawet w miastach, które mniej ucierpiały, nie powraca do swych nawpół zburzonych domostw, obozując na okolicznych polach.

Kłajpeda w mackach hitleryzmu

Kowno 26. 1. (z) Przemawiając do urzędników dyrektoriatu nowy hitlerowski prezydent dyrektoriatu kłajpedzkiego Bertuleit oświadczył że wszyscy Litwini, jacy żyją na terytorium kłajpedzkim, muszą sobie przyswoić ideologię narodowego socjalizmu. Bertuleit podkreślił, że propaganda antyhitlerowska nie będzie w żadnym wypadku tolerowana i będzie radykalnie tępiona. Bertuleit zaznaczył wreszcie, że na terytorium Kłajpedy obowiązuje „pozdrowienie niemieckie".

Ryga, 26. 1. PAT. Prasa donosi z Kłajpedy, że wszystkie socjal-demokratyczne organizacje kłajpedzkie na wspólnym walnym zebraniu postanowiły przyłączyć się do narodowo - socjalistycznego frontu robotniczego.

Ryga 26. 1. PAT. Prasa donosi z Kłajpedy że według ostatnich obliczeń, ilość członków niemieckiego Kulturverbandu wynosi 52 tysiące, wykazując wzrost o 7 tysięcy w porównaniu z 1 stycznia r. ub. Na całym terytorium kraju kłajpedzkiego czynnych jest przeszło 80 oddziałów tej organizacji.

Ryga 26. 1. PAT. Donoszą z Kłajpedy, że został tam zlikwidowany ostatni żydowski sklep kolonialny oraz ostatni magazyn z konfekcją. W Kłajpedzie pozostało jeszcze tylko kilka sklepów żydowskich innych branż, które również w najbliższym czasie zostaną zamknięte.

„Trzy strefy" na dworcu warszawskim podczas przyjazdu min. Ribbentropa

Warszawa 26. 1. (z) W „Kurierze Polskim" znajdujemy poniższy opis szczegółów powitania min. Ribbentropa na dworcu warszawskim:

Powitanie ministra von Ribbentropa i jego świty w Warszawie było filmowane w świetle jupiterów.

Sceny uroczyste, rozgrywające się na peronie koło „nord-expressu" ściągnęły tłumy publiczności. Policja utrzymała ciekawych w znacznej odległości od „terenu oficjalnego"

Przypadek zrządził, że tym samym „nord-expresem" co min. von Ribbentrop i jego świta przyjechała do Warszawy, wracająca z Paryża, małżonka ambasadora Francji, pani Noelowa. Na powitanie pani ambasadorowej przybyli na dworzec liczni przedstawiciele ambasady francuskiej, w tym attache wojskowy, w ubraniu cywilnym.

W pewnym momencie groził konflikt francuskich dyplomatów z nieuprzedzoną o niczym służbą bezpieczeństwa. Legitymacja attache wojskowego Francji rozstrzygnęła wszelkie wątpliwości.

Na peronie wzdłuż „nord-expressu" wytworzyły się trzy różne strefy: najpierw strefa oficjalna niemieckich gości i polskich gospodarzy. Za nią pusty pas coś w rodzaju pasa neutralnego, linia demarkacyjna strzeżona przez posterunki bezpieczeństwa.

Potem strefa nieduża, zajęta przez p. ambasadorową Noelową i przedstawicieli ambasady francuskiej. Za tą strefą znowu pas neutralny, dość duży, nowa demarkacyjna linia policyjna.

Na koniec strefa trzecia, zagarnięta przez rzesze szare a ciekawe warszawskie, polskie tłumy.

Kiedy galowe kwadranse na dworcu minęły min. von Ribbentrop z małżonką prowadzony przez min. Becka z małżonką, oraz oficjalne świty obu ministrów skierowały się ku wyjściu na Aleje Jerozolimskie, naprzeciw ulicy Emilii Plater.

Gromadki ciekawych, zebrane w Alejach Jerozolimskich, na ul. Marszałkowskiej i Królewskiej spotkał gorzki zawód. Samochody wiozące gości niemieckich i polskich gospodarzy, ruszyły najpierw w ul. Emilii Plater stamtąd skierowały się ul. Nowogrodzką do Marszałkowskiej i stąd dopiero Alejami Jerozolimskimi i Nowym Światem ruszyły ku pałacowi Blanka i ku Hotelowi Europejskiemu.

W okolicach Dworca Głównego wstrzymano na przeciąg około 15 minut ruch tramwajowy i samochodowy. Nie przepuszczono nawet samochodu P. K. O.

Z tłumu widzów zawołał ktoś dowcipny:

— P.K.O nie puszczają? Czyż już nawet i tam nie ma „pewności i zaufania"?

Głośny śmiech pokrył dowcip przygodnego widza i asystował przez kilka sekund odległemu szumowi limuzyn dyplomatycznych.

Kierownik akcji terrorystycznej b. Żelaznej Gwardii powiesił się w więzieniu

Bukareszt 26. 1. PAT. Agencja Rador ogłosiła następujący komunikat: Dnia 7 stycznia w jednym z domów na przedmieściu Bukaresztu nastąpił wybuch, który zabił b. członka Żelaznej Gwardii. Śledztwo ustaliło, że materiału wybuchowego dostarczył porucznik Dumitrescu z wojskowego biura chemicznego. Kierował on również przygotowaniem technicznym akcji terrorystycznej legionistów, zadecydowanej przez niewielką liczbę legionistów, którzy stanęli na czele byłego ruchu Żelaznej Gwardii. Nazajutrz po wybuchu por. Dumitrescu zniknął z mieszkania służbowego, został jednak aresztowany 24-go stycznia w pracowni, gdzie przy pomocy 22 towarzyszy

konstruował miotacze ognia o pojemności 20 litrów,

mogące być wyrzucone na odległość 100 m. pod ciśnieniem 20 atmosfer. Miotacze zawierały połączenie benzyny, nafty i mazutu. 11 tych miotaczy przewiezionych zostało na wozach w nieznanym kierunku, 5 zaś odnalezio no w składzie fabryki cementu.

Aresztowano wszystkich 22 współwinnych którzy

przyznali się do udziału w terrorystycznej działalności Żelaznej Gwardii.

Por. Dumitrescu oświadczył, iż zamierzał podpalić gmach poczt i telegrafów, elektrownię, radiostację i inne gmachy publiczne, zgodnie z szerokimi planami przewódców legionistów. Rankiem dnia 25 stycznia

por. Dumitrescu popełnił samobójstwo wieszając się.

Komenda Z. M. P. przyjęta przez marszałka Śmigłego Rydza

Warszawa. 26. 1. PAT. P. marszałek Śmigły Rydz przyjął w dniu dzisiejszym na godzinnej audiencji mjr. dypl. E. Galinata, głównego komendanta Związku Młodej Polski, oraz jego dwóch zastępców: H. Puziewicza i mgra J. Makowskiego w towarzystwie prof. dra Zygmunta Wojciechowskiego.

Gen. Sikorski zaproszony do Paryża na uroczystość polsko-francuską

Paryż, 26. 1. (z) „Figaro" donosi: Generał Sikorski, b. prezes Rady ministrów został zaproszony do wzięcia udziału w manifestacji braterstwa broni francusko - polskiego, organizowanej we Francji w celu uświetnienia 20-tej rocznicy niepodległości państwa polskiego.

Teoria i — praktyka

Berlin 26. 1. (A) Odbyła się ostatnio konferencja w ministerstwie spraw wewnętrznych z przedstawicielami Związku Polaków w Niemczech na temat ostatnich represyj, stosowanych przez władze niemieckie wobec ludności polskiej, na której przeznaczone zostało wstrzymanie następnych wydaleń działaczy polskich, jednakowoż zarządzone już wydalenia w liczbie 16 zostały utrzymane w mocy.

Równocześnie wszystkie pisma polskie w Niemczech podają o 3 nowych wypadkach wydaleń, jak również o odebraniu paszportu naczelnemu redaktorowi „Polaka w Niemczech" p. Osmańczykowi.

Bogaty żebrak trudził się lichwą

Warszawa, 26. 1. (z) Charakterystyczny proces odbył się w Sądzie Grodzkim w Wilnie. Na ławie oskarżonych zasiadł żebrak Antoni Kuźmicki, oskarżony o lichwę. Kuźmicki w ciągu dnia trudnił się żebraniną, a wieczorem uruchamiał kantor pożyczek. M. in. żebrak-bankier wypożyczył większą sumę właścicielowi piekarni Szymonowiczowi pobierając od niego lichwiarskie procenty. Gdy w terminie Szymonowicz nie mógł zwrócić pożyczki Kuźmicki oświadczył, że należność ściągnie z odsetkami na drodze sądowej. Między „bankierem" a piekarzem wynikł spór, w wyniku którego sprawa oparła się o władze sądowe.

Kuźmicki pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za uprawianie lichwy. Sąd skazał go na 3 tygodnie aresztu.

B. sierżant skazany za obrazę narodu polskiego

Warszawa. 26. 1. (A) Sąd Okręgowy w Warszawie skazał na 9 miesięcy więzienia b. sierżanta Bolesława Lebieckiego, oskarżonego o zelżenie narodu polskiego. Lebiecki po wystąpieniu z wojska pracował jako murarz specjalista w Niemczech, tam ożenił się, a gdy na świat przyszło dziecko, wyjechał do Polski — nie chcąc płacić alimentów. Na tym tle dochodziło do ciągłych scysji z przyjaciółmi żony, którzy przybyli do Polski. Podczas jednej z takich kłótni dopuścił się Lebiecki zelżenia narodu polskiego. Proces jego toczył się przy drzwiach zamkniętych.

Chamberlain znowu wystąpi z „ostrzeżeniem" przed mową Hitlera

Londyn. 26. 1. (A) Korespondent dyplomatyczny „Evening Standard" podaje, że prem. Chamberlain wygłosi w sobotę przemówienie w Birmingham, które będzie ostrym ostrzeżeniem skierowanym pod adresem europejskich podżegaczy do wojny — przy czym korespondent zwraca uwagę, że Chamberlain wypowie swoją mowę na 48 godzin przed poniedziałkową mową kanclerza Hitlera.

Przypomina to łudząco katastrofalne pociągnięcia polityków angielskich którzy przed każdym przemówieniem publicznym kanclerza Hitlera występują z tego rodzaju ostrymi ostrzeżeniami. i w ten sposób doprowadzili do umowy monachijskiej.

Proces apelacyjny przemysłowca niemieckiego o zelżenie narodu polskiego

Kraków, 26. 1. W Sądzie Apelacyjnym toczył się dziś proces Gustawa Beckmana, skazanego przez Sąd Okręgowy na 1 rok bezwzględnego więzienia za obrazę narodu polskiego. Na rozprawę dzisiejszą dopuszczono jako tłumaczkę urzędową prof. Brossową, która przetłumaczyła Sądowi obszarną mowę obrończą oskarżonego. Twierdził on m. i., że główny świadek oskarżenia Janicki, uważał go za Żyda, emigranta z Niemiec i na tym tle wynikło całe zajście. Prok Miller z uwagi na okoliczność, że oskarżony jest obcokrajowcem, nie oponował przeciw odrzuconym poprzednio dwom wnioskom odwodowym, które też Sąd dopuścił. Wnioski te obejmują ponowne przesłuchanie świadka Janickiego, oraz przesłuchanie świadka inż. Freundlicha na okoliczność, że poprzednia sprawa Beckmana o obrazę narodu polskiego wynikła na tle walki konkurencyjnej. W celu zeznania obu świadków rozprawa została odroczona.

Pod zarzutem otrucia żony

Warszawa, 26. 1. (A) Dziś rozpoczęły się przemówienia stron w wielkim procesie, przypominającym sprawę Grzeszolskiego. Funkcjonariusz straży granicznej Stanisław Dylecki oskarżony został o otrucie swej żony trucizną na szczury. Prokurator Firstenberg w dłuższym przemówieniu domagał się wyroku śmierci dla oskarżonego twierdząc, że wina jego została całkowicie udowodniona mimo, że sekcja zwłok nie wykazała śladów trucizny w organiźmie zmarłej. Wyrok w tej sprawie spodziewany jest jeszcze dzisiaj.

Syn Jouhaux zginął w katastrofie samochodowej

Paryż, 26. 1. PAT. W pobliżu Wersalu zginął wczoraj w katastrofie samochodowej Paweł Jouhaux, syn sekretarza generalnego Konfederacji Generalnej Pracy.

17 milionów mieszkańców U.S.A. dotkniętych włośnicą

Nowy Jork, 26. 1. PAT. Według obliczeń klinik uniwersyteckich, 17 milionów ludzi w St. Zjedn. cierpi na włośnicę (Wiehnossis), przy czym śmiertelność wywołana tą chorobą wzrasta z roku na rok.

Dr Nelson, profesor uniwersytetu Rutgar oświadczył w urzędzie zdrowia Nowego Jorku, że lekarze amerykańscy są nieprzygotowani do rozpoznawania i leczenia włośnicy.

Największy odsetek chorych na tę chorobę przypada na Nowy Jork, Boston i San Francisco.

—oOo—

Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26. 1. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 133, Żyrardów 61.5, Węgiel 33 1/4, Ostrowieckie 67.5, Cukier 35, Starachowice 50 3/4, Lilpop 92, Rudzki 11.5. Tendencja nieco słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I em. 85.5 II em. 86.5. 4 proc. dolarowa 42.5. 5 proc. konwersyjna 69 3/4, 4 pół proc. wewn. 65.5, 4 proc. konsolidacyjna 66.5. Tenedncja nieco słabsza.

H. DE KERILLIS

Najpierw tylko Dżibuti

Przypuszczalna rozmowa dwóch dyktatorów

Adolf: Hallo, Hallo! Czy to ty, Benito? Dzień dobry, stary. Dostałem w tej chwili raport mego ambasadora z Rzymu i chciałbym Cię prosić o Twoją relację... Jakie wrażenie ogólne?

Benito: Doskonałe, mój drogi, doskonałe!

Adolf: Sądzisz, że „wziąłeś" w całości Chamberlaina?

Benito: Nie, Adolfie... To znaczy, niezupełnie... Zresztą, stosując się do twoich rad nie przystępowałem do decydującej rozgrywki... I prawdę powiedziawszy, Chamberlain wydał mi się w Rzymie trochę inny, jak w Monachium... Był mniej sentymentalny, mniej wzruszony, mniej ustępliwy... Nie zgubił tym razem swego parasola... — Gdy zacząłem mówić o Francuzach, skrzywił się z niechęcią... Nie była mu w smak ta rozmowa...

Adolf: Ale ty nie ustępowałeś, nie rezygnowałeś przypadkowo z twych pretensji?

Benito: Ależ co znowu! Możesz być przekonany, że nie. — Trzymałem się dobrze, a zwłaszcza mój młody zięć suszył Halifaxowi głowę, jak należało...

Adolf: Wszystko jedno, tu chodzi o to, by wiedzieli, czego chcesz...

Benito: Oczywiście... Możesz być spokojny. Wiedzą doskonale...

Adolf: Mój kochany, mała prośba. Wytłumacz mi pewną niejasność: zgłosiłeś swoje pretensje do Francji, tak? A jednocześnie zapewniałeś starego, że chcesz utrzymać pokój za „wszelką cenę"?

Benito: To, kochany Adolfie, był mój własny pomysł. Taka moja gierka. Hi, hi, hi!... Dałem mu do połknięcia dwie pigułki. Pierwszą, że żądam terytoriów francuskich. Druga: chcę przeprowadzić te żądania w sposób „pokojowy"...

Adolf: Hoch! Hoch! Hoch! No i co, przełknął te dwie pigułki?

Benito: Jeszcze jak! Dziękował mi serdecznie za te obietnice pokoju...

Adolf: Coś bajecznego! Przypomina mi to ten pyszny kawał, kiedy Ribbentrop pojechał z gałązką oliwną do Bonneta w tym samym czasie, kiedy Goebbels kazał mojej prasie podtrzymywać wszystkie twoje żądania... To heca nad hece!

Benito: Wiesz, miałem chwilę wcale zabawną. Chamberlain w sposób nadzwyczaj godny odrzucił propozycję pośredniczenia między Francją a mną. A na to ja: „Tak? No to zaproponuję Paryżowi rozmowy bezpośrednie. Zaczekam tylko do zdobycia Barcelony"...

Adolf: Proszę, proszę... No i jak on to połknął?

Benito: O! Z niechęcią. Skrzywił się niemiłosiernie. Ale poważniejszej reakcji nie było...

Adolf: Doskonale! Otóż, mój drogi, pogadajmy teraz serio. — Jak tylko Franco zajmie Barcelonę, spróbujemy zorganizować no we Monachium.

Benito: Tak jest, Adolfie i to bez straty jednej minuty. Widzisz, ja nie jestem tak pewny tego całego Franca... Jeżelibym czekał jeszcze trzy miesiące, to nie jest wykluczone, że te nacjonalisty hiszpańskie i ksenofoby wrzuciłyby moje „czarne strzały" do morza. Dlatego trzeba działać i to jak najszybciej...

Adolf: Jestem tego samego zdania. A więc za jakie cztery do pięciu tygodni rachując od dnia dzisiejszego, zaczynamy?

Benito: Zaczynamy, Adolfie.

Adolf: Otóż słuchaj. Mój plan jest następujący: Zmasujesz pięćset samolotów na granicy pirenejskiej, pięćset hydroplanów koło Balearów, pięćset hydroplanów na wybrzeżu marokańskim. A po tym oświadczysz Daladierowi, że domagasz się stanowczo od dania Dżibuti...

Benito: A Tunis?

Adolf: Nie, już sto razy powtarzałem ci, że na początek należy zaspokoić się zdobyczami prestiżowymi. Słuchaj! Jeżeli powiesz Francuzom, że oddałem do twej dyspozycji pięć tysięcy samolotów, by zbombardować Paryż, jeżeli zwrócisz im uwagę, że są zagrożeni na trzech granicach lądowych, że linia Sardynia — Baleary przecina ich komunikację z Afryką Północną, że nasze siły w Maroku hiszpańskim i w Trypolisie zagrażają Algierowi i Tunisowi, że Maroko hiszpańskie i Wyspy Kanaryjskie zagrażają francuskiemu Maroku — i jeżeli po tym wszystkim zażądasz tylko Dżibuti, to nie będą chcieli toczyć wojny o tych kilka kilometrów kwadratowych piasku i paru negrów... Ustąpią! Jeżeli zaś będziesz domagał się wszystkiego naraz, to w końcu powiedzą: nie! I wtedy wciągną nas do ładnego tańca...

Benito: Zgoda, Adolfie. Rozumiem. Ale musimy przewidzieć najgorsze. Jeżeli wojna wybuchnie, czy nie ryzykujemy zbyt wiele?

Adolf: Mój drogi Benito, jeżeli wojna wybuchnie, będziemy w położeniu tysiąc razy korzystniejszym, aniżeli w Monachium. Nie będę miał nikogo za plecami. Będę mógł rzucić 40 do 50 dywizji na granicę francuską... Zaprowiantowanie armii jest pewne, albowiem trzymam w ręku całą Czechosłowację... Nie będę obawiał się samolotów, startujących w kierunku Wiednia i Berlina z lotnisk czechosłowackich... Prócz tego ty będziesz miał cudowne atuty w postaci terenów hiszpańskich... To wszystko prawda: ale należy postępować ostrożnie...

Benito: Jakiś ty rozważny, Adolfie...

Adolf: Pewnie, mój drogi. Nie zapominaj że jeżeli by wybuchła wojna i jeżeli by, broń Boże wszystkie siły Europy, które jeszcze istnieją, wystąpiły przeciwko nam — no, to nie ma co gadać. Zostalibyśmy zgnieceni bez żadnego „ale". Pomyśl trochę... Francja, Anglia, Polska, Rumunia, Jugosławia.... I jeszcze jako rezerwa Ameryka i Rosja. No, to by było zanadto... Pomyśl, że ta koalicja obejmie 200 milionów Europejczyków i 500 milionów nie — Europejczyków. Że rozporządza kolosalnymi środkami...

Benito: Racja, Adolfie, racja...

Adolf: Przeto powoli, powoli... Piano, piano, pianissimo.... Trzeba stosować w działaniu pewną metodę... Wielki sukces moralny wielkie osłabienie Francji, zdobycz prestiżowa — doskonale! Lecz nie więcej... — Inaczej mógłbyś rozpętać katastrofę o nieobliczalnych następstwach...

Benito: Adolfie, dostosuję się bezwzględnie do twoich wskazówek...

Adolf: Bardzo dobrze. Do widzenia, mój kochany.

J. ALDERSON

KOMEDIA MIŁOŚCI

I.

(Salon tancerki. Pan Robert Smith, ojciec Johna wchodzi)

Pan Smith: Nazywam się Robert Smith — jestem nietylko spólnikiem firmy H. i R. Smith, lecz również.... (z naciskiem) — lecz również ojcem Johna....

Tancerka (zaskoczona): Och.... No i czego pan sobie życzy?

Smith: Zaraz to pani powiem, po to przecież przyszedłem... Pani pozwoli, że usiądę... (siada). Otóż krótko mówiąc wiem, że pani utrzymuje z mym synem względnie mój syn utrzymuje z panią bliskie stosunki.

Tancerka (zrywa się zdziwiona): Och jakie to brzydkie słowo.... (cicho). Nie jest to żaden romans, lecz czysto platoniczny stosunek dwoj ga bratnich dusz, mających wspólne poglądy.

Pan Smith: Dobrze, dobrze, nie mogę jednak pozwolić memu synowi, który nie jest nawet w stanie zarobić na chleb i zaniedbuje studia — nie mogę pozwolić temu żółtodziobowi na tego rodzaju platoniczne stosunki... (z gestem dyrektorskim): Romans z panią musi się dziś skończyć.

Tancerka (przyciska rękę do serca): O moje biedne serce (głosem nabrzmiałym łzami): Co będzie ze mną.....?

Pan Smith: Jeśli o to idzie... (kładzie na stole paczkę banknotów).

Tancerka (gniewnie): Ha, pfe! Pieniądz nic nie znaczy. To tylko czcza chimera. (Pogardliwie): Co mam z tym począć....

Pan Smith (po chwili wahania): A więc do brze... (kładzie na stoliku drugą paczkę banknotów).

Tancerka (niemal z rozpaczą): Nie, nie, to nic!

Pan Smith: A więc bardzo proszę... (z westchnieniem dokłada jeszcze kilka banknotów). To jest już jednak moje ostatnie słowo!

Tancerka (majestatycznie): Dosyć, mój panie. Proszę te pieniądze wrzucić natychmiast tu do szkatułki. Nie mogę dłużej patrzeć.... (zakłada wzburzona jedną nogę na drugą, przy czym suknia podniosła się bardzo wysoko). O ja nieszczęśliwa!!! Jestem tak zrozpaczona!

Pan Smith (obserwuje z zainteresowaniem jej kolana): Hm.. (poprawia krawat i fryzurę) Niema pani powodu do rozpaczy (ciepło i serdecznie): Jeżeli się ma tak piękne nogi...

Tancerka (przysuwa się nerwowo bliżej). Nie, nie. Mimo to (wybucha głośnym łkaniem) Nie mam nawet nikogo, przed kim mogłabym się porządnie wypłakać.. (Jakby nie wiedziała co robi, opuszcza głowę na jego piersi). Jestem taka nieszczęśliwa...

II.

(Salon tancerki. Wchodzi pan Hannibal Smith ojciec Roberta Smitha)

Pan Smith: Nazywam się Hannibal Smith, jestem nietylko szefem firmy H. i R. Smith — lecz również... (patrzy groźnie na tancerkę) lecz również ojcem Roberta.

Tancerka (zaskoczona): Och... czego pan sobie życzy?

Pan Smith: Zaraz się pani dowie. Po to przecie wszedłem tu na trzecie piętro... to skandal, że w tym domu nie ma windy (sapie ciężko). Ale najpierw muszę usiąść (siada). Otóż, aby przystąpić od razu do rzeczy, komunikuję pani, że wiem, iż mój syn Robert utrzymuje z panią intymne stosunki.

Tancerka (jakby ukłuła ją osa): Och, co za brzydkie określenie!... (cicho). Nie łączy nas nic, prócz zażyłego koleżeństwa. To wszystko!

Pan Smith: Dobrze, dobrze, ale nie mogę zgodzić się na to, by nie można było przez całe przedpołudnie porozumieć się telefonicznie z moim synem, bo bez przerwy połączony jest z panią. W międzyczasie zajęty jest przeglądaniem i likwidowaniem pani rozmaitych rachunków... Krótko mówiąc... (groźnie) mo-

Tajemnice Fleet Street

ZA KULISAMI PRASY ANGIELSKIEJ

Tam, gdzie się krystalizuje historia świata

Między Tamizą a City leży Fleet Street. Tu rodzi się angielska opinia publiczna, tu krystalizuje się historia świata. Ludzie z Fleet Street prowadzą ze sobą nieraz zaciekłą walkę konkurencyjną, w decydujących jednak momentach dziejowych łączy ich poczucie odpowiedzialności w zwartą i pełną dyscypliny rodzinę. Ta dobrowolna dyscyplina, która jest właśnie tak charakterystyczną dla prasy angielskiej, wystąpiła w całej pełni podczas afery pani Simpson, kiedy to świat mógł się jeszcze raz przekonać, jaką siłą jest wolna prasa w wolnym społeczeństwie. Państwa totalne muszą mieć prasę w liberii. ale państwa demokratyczne mogą sobie pozwolić na prasę wolną, bo ta prasa potrafi sama w decydujących momentach dziejowych bronić racji stanu.

Cztery agencje londyńskie

Fleet Street jest potężną bronią imperium brytyjskiego nie tylko na wypadek, kiedy zachodzi konieczność mobilizacji angielskiej opinii publicznej, ale też wtenczas, gdy Anglii zależy na pozyskaniu sobie opinii świata. Bo Londyn jest międzynarodowym rynkiem wiadomości, jest niejako centralnym punktem informacji z całego świata. Działają tutaj cztery wielkie agencje: Reutera, Press Association, Exchange Telegraph Co i Central News. Prym wiedzie agencja Reutera, z którą współpracuje Press Association. Agencję tę założył w roku 1847 żydowski urzędnik bankowy Paweł Juliusz Reuter w Akwizgranie, a w roku 1851 przeniósł ją do Londynu. Podczas wojny światowej powstało niebezpieczeństwo, że kapitał agencji dostanie się w ręce nie angielskie. Sir Roderick Jones, kierownik agencji, kupił wszystkie akcje i przemienił agencję w towarzystwo powiernicze. Wedle statutu z roku 1925 po śmierci Jonesa albo po jego ustąpieniu Reuter staje się własnością wszystkich gazet angielskich, które stworzyły już teraz swoją agencję dla wiadomości z całego imperium, funkcjonującą jako Press Association.

Siedmiu dyrektorów Agencji Reutera

Sir Roderick Jones jest głównym dyrektorem Reutera, ale władzą swoją się dzieli z siedmiu jeszcze dyrektorami, którzy rezydują w Londynie, Paryżu, Kairze, w Capetown, Bombaju, Szanghaju, Sydney. Agencja Reutera zawarła umowy ze wszystkimi agencjami świata. Agencje te są zobowiązane dostarczyć wiadomości przedstawicielom Agencji Reutera, którzy odsyłają je natychmiast do londyńskiej centrali. Tam podaje się te wiadomości ścisłej kontroli, a następnie jedną część przeznacza się dla prasy angielskiej, a drugą część jako wiadomości Reutera przesyła się do wszystkich części świata. Na tym aparacie spoczywa w dużej mierze znaczenie Londynu jako centrum finansowego świata. Bo dzięki tym wiadomościom City może bezpośrednio reagować na wszystkie wydarzenia świata. Poza tym jednak Agencja Reutera wywiera kolosalny wpływ na oponię świata dzięki właśnie temu, że koncentruje w swym ręku wiadomości z całego świata. Na tym tle doszło do konfliktu między agencjami państw totalnych a Agencją Reutera, ale z konfliktu tego wychodzi zwycięsko Agencja Reutera, której informacjom świat znacznie więcej wierzy niż informacjom agencji totalistycznych.

Agencja Reutera ma korespondentów w każdym kraju i każdym większym mieście świata. W Paryżu pracuje czterech korespondentów, w Berlinie również czterech, dwoch w Rzymie, sześciu w Szanghaju, ośmiu w Nowym Jorku itd. a wszyscy ci korespondenci rekrutują się z wypróbowanych sił dziennikarskich. Sztab współpracowników Agencji Reutera wynosi przeszło tysiąc funkcjonariuszy.

Pięciu powierników czuwa nad niezależnością „Times"

Prasę angielską reprezentują głównie dwa dzienniki: „Times" i „Manchester Guardian" Ale ani „Times" ani „Manchester Guardian" nie są bynajmniej pod względem nakładu największymi dziennikami angielskimi. „Times" mają np. nakład wynoszący 192.000 egzemplarzy podczas gdy np. „Daily Express" lorda Beaverbrooka ma nakład wynoszący 2,329.000 a „Daily Herald" organ partii pracy, przeszło dwa miliony. „News of the World" największa angielska gazeta niedzielna ma nakład wynoszący 3,750.000 egzemlarzy. Tak jak „Temps" i „New York Times" są „Times" własnością prywatną, ale o chrakterze prawieże oficjalnym, gdy chodzi o politykę zagraniczną. Nawet wtenczas, gdy „Times" były własnością lorda Northcliff'a (1908—1922) zdołała redakcja do której wtenczas należał też i Wickham Steed — którego monografii o prasie angielskiej zawdzięczamy te informacje — wywalczyć sobie niezależność wobec chlebodawcy. Po śmierci lorda Northcliffa nabyli większość akcji major J. J. Astor i John Walter, potomek dawnych posiadaczy i założycieli „Times" Pięciu mężów zaufania a mianowicie najwyższy sędzia Anglii, rektor uniwersytetu w Oxfordzie, prezydent królewskiej akademii, gubernator Banku Anglii i jeden z najwyższych dostojników państwa czuwają nad utrzymaniem najlepszej tradycji i politycznej niezawisłości dziennika. Rząd popiera „Times" informując je od czasu do czasu wcześniej niż wszystkie inne dzienniki, ale nie udziela im żadnych subwencji. Podstawą finasową dziennika jest dział ogłoszeń, który zawiera dwa razy tyle miejsca, niż w jakiejkolwiek innej gazecie angielskiej. Mężowie zaufania czuwają jednak głównie nad tym, by akcje nie przeszły w inne ręce, dzięki czemu „Times" nie może się stać częścią składową jakiegokolwiek trustu prasowego. Takie same zarządzenia przeciwko pochłonięciu przez trust prasowy wydały też wydawnictwa „Economist" i Spectator".

Prasa jako przemysł

Niebezpieczeństwo trustu zaczęło zagrażać prasie angielskiej z końcem ub. stulecia dając się przede wszystkim we znaki prasie małej i średniej. Prasa angielska ze swymi 80.000 pracowników i ze swym dochodem rocznym wynoszącym 37.5 milonów funtów netto, jest jednym z największych przemysłów angielskich. Inwestowano w ten przemysł olbrzymie kapitały. Opowiadają sobie we Fleet Street, że lord Southwood, (dawniejszy J. S. Elias) gdy nabył 51 procent akcji „Daily Heraldu", wydał więcej niż dwa miliony funtów, zanim mu się udało podnieść nakład tego dziennika z jednego miliona na dwa miliony. Każde powiększenie nakładu o 100.000 oznacza śmierć kilku innych gazet angielskich. Trzeba wiedzieć że przeciętny Anglik jest gorliwym czytelnikiem gazet. Na sto rodzin angielskich przypada 95 dzienników, 57 pism wieczornych i 130 pism niedzielnych. Codziennie wychodzi 13 milionów egzemplarzy prasy angielskiej a z tego 11 milionów przypada tylko na 8 dzienników, mianowicie na „Daily Express" lorda Beaverbrooka, „Daily Mail" i „Daily Miror" lorda Rothermeere'a „Daily Sketch", Daily Dispatch" „Daily Telegraph" i „Morning Post", wreszcie „Daily Herald" i „News Chronicle". Osiem tych wielkich dzienników stanowi własność pięciu grup, z których tylko grupa lorda Rothermere'a i Beaverbrooka utrzymuje jeszcze kontakt z innymi pismami tygodniowymi. Przyczyną takiej koncentracji prasy są olbrzymie koszta wydawnicze. Zdarza się często, że pisma wieczorne obliczone na najszersze masy, oraz pisma niedzielne pokrywają koszta pism porannych.

Postscriptum Wickhama Steeda

Ta oligarchia prasowa jest zjawiskiem bardzo niemiłym dla przeciętnego Anglika. Swego czasu wystąpił bardzo ostro przeciwko lordom Rothermere i Beaverbrookowi — Baldwin piętnując w publicznej mowie próbę opanowania prasy angielskiej podjętą przez obu tych lordów. Mimo wszystko jednak redakcje dzienników cieszą się stosunkowo dużą swobodą ruchów, możnaby nawet powiedzieć, że są teraz bardziej niezależne aniżeli dawniej od swych nakładców. Gazety angielskie są stosunkowo dość tanie, dlatego nakłady usiłują pokryć swe koszta głównie drogą zdobywania jak największej ilości ogłoszeń.

I oto doszliśmy do bolesnego punktu prasy angielskiej poruszonego przez Wickhama Steeda w tak głośnym już post scriptum do jego

---

si pani zerwać z Robertem.

Tancerka (załamuje ręce): O ja biedna opuszczona kobieta...! (do oczu napływają jej łzy). Co teraz ze mną będzie?

Pan Smith: Proszę nie rozpaczać (kładzie na stoliku imponującą paczkę banknotów)

Tancerka (z płaczem): To za dużo, mój panie!

Pan Smith (szybko): Co?

Tancerka (jeszcze szybciej): Proszę rzucić pieniądze natychmiast do szuflady. Nie mogę na nie dłużej patrzeć (załamuje ręce). To takie smutne (załamuje coraz rozpaczliwiej ręce, przy czym zesuwa się jej trochę suknia i obnaża się lewe ramię). To takie okropnie smutne!!

Pan Smith (patrzy z zainteresowaniem na piękne ramię): Hm.... Nie jest to takie wcale smutne (targa swą białą bródkę i uśmiecha się szelmowsko): Muszę pani powiedzieć, że ma pani alabastrową białą skórę.

Tancerka (jakby nie wiedziała, co robi, — przysuwa się z swym fotelem). Ach Boże, mimo to jestem taka samotna... (bezdźwięcznie). Nie mam przecie nikogo, na kim mogłabym się oprzeć (chwieje się, jej palce szukając oparcia, chwytają pieszczotliwie za siwą bródkę). Jestem biedną zaszczutą sarenką.

III.

(Salon tancerki. Wchodzi dostojna korpulentna matrona z okularami w rogowej oprawie.)

Matrona: Nazywam się Agnieszka Smith i jestem nietylko babką cioteczną Johna, ciotką Roberta, lecz również... (groźnie) lecz również siostrą Hannibala Smitha.

Tancerka (przerażona): Och, i?

Matrona (siada): Proszę nie odgrywać roli przerażonej ptaszyny, nie jesteśmy tu na żadnym filmie dźwiękowym (ironicznie). Nie zniosę dłużej, by ten stary bałwan Hannibal, mający podwyższone ciśnienie krwi i sklerozę tańczył z panią po barach co nocy tango i rumbę, zamiast o dziewiątej kłaść się do łóżka. — Nie zgodzę się też na to, by lekceważył zupełnie przepisaną mu dietę i truł się coctailami. To się musi skończyć! Lekarz oświadczył, że jeżeli tak dalej pójdzie, to nie ręczy za nic... (kładzie na stoliku czek na pokaźną sumę). — Tu oto jest świadectwo lekarskie.

Tancerka (zatroskana)): O Boże, nie wiedziałam, że tak z nim źle. No, ale trudno, trzeba być rozsądnym.

Matrona (zmienionym nagle głosem, ciepło i serdecznie): Chciałam panią jeszcze o coś zapytać względnie prosić...

Tancerka: O co...?

Matrona (kusząco): Mogłabym też wystawić chętnie jeszcze jeden czek, (zawstydzona). — Musi mi pani jednak zdradzić swoją receptę — swą tajemnicę..... (szeptem) jak można mężczyzn do tego stopnia fascynować i urzekać?

broszury o prasie. Wybitny ten publicysta, który przez cały czas swej tak bogatej i płodnej pracy dziennikarskiej dbał o niezależność dziennikarza, zwraca uwagę opinii publicznej, że teraz rozmaite agencje ogłoszeniowe wywierają nacisk na kierunek pisma. Pisma niewygodne nie otrzymują ogłoszeń i prowadzą niestety ciężką i trudną walkę o byt. Przeciwko tej zależności od biur ogłoszeń protestowano nietylko w Anglii lecz i we Francji, a swego czasu premier Leon Blum gdy był premierem wystąpił nawet z projektem upaństwowienia prasy. To upaństwowienie tyczyć się miało tylko działu ogłoszeniowego, przy czym dział redakcyjny miał dzięki temu zyskać zupełną niezawisłość. Przeciwko temu projektowi Bluma wystąpiła prasa francuska, nie wyłączając nawet prasy lewicowej. Był to być może projekt bardzo niebezpieczny, bo prasa mogła popaść zupełnie w niewolę rządu, dysponującego ogłoszeniami i mającego je równomiernie rozdzielać wśród wszystkich dzienników, ale projekt ten wskazywał na wielkie niebezpieczeństwo grożące prasie zwłaszcza niezależnej ze strony potężnych biur ogłoszeniowych które dzięki systemowi trustów mają poprostu monopol w tej dziedzinie. Teraz głos Wickhama Steeda stanowi poważne memento pod adresem prasy angielskiej, tak dotychczas dumnej ze swych tradycji niezależności i wolności.

M. K.

Tam, dokąd wchodzą wojska powstańcze

Najpiękniejszy port świata

Barcelona - miasto kwiatów, ptaków i gór



Jeden z rozległych bulwarów, ciągnący się wzdłuż portu barcelońskiego

W chwili, kiedy wojska powstańcze zbliżają się do przedmieść Barcelony, warto zdać sobie sprawę czym jest, a raczej czym było do wybuchu rewolucji hiszpańskiej to jedyne w swoim rodzaju miasto. Kto raz widział Barcelonę nie będzie w stanie zapomnieć jej do końca życia.

Barcelona jest najpiękniej położonym portem świata. Z jednej strony oblewa ją morze Śródziemne, błękitne i spienione białymi grzywami fal, od którego wieje gorący dech Afryki. Z pozostałych stron miasto ujęte jest półkolem wspaniałych gór. Od południa stromym stokiem opada ku miastu góra Montjuith. Na szczycie góry stoi stara, średniowieczna forteca, na zboczu opadającym ku miastu założono jeden z najwspanialszych parków Europy. Teraz, w końcu stycznia, kwitną tam mimozy i orzechy, purpurowe i białe azalie, wśród ciemno - zielonych liści platanów i sztywnych kamelii, na trawnikach rozkładają swe kwiaty różowe anemony i złote narcyzy, nad nimi górują korony palm, cedrów, cyprysów, platanów i eukaliptusów. Od północy wznosi się skalista ściana Tibidabo.

Pomiędzy Tibidabo a Montjuith ciągnie się panorama Monserratu. Jest to grzbiet z litej skały o spiętrzonych fantastycznych turniach, długości przeszło 22 km. Na stoku Monserratu mieści się słynny klasztor. Monserrat ma być rzekomo legendarnym Monsalvatem, gdzie mieścił się święty Graal, po szukiwany przez Parsiwala.

Barcelona pamięta rzymskie czasy. Już we wcześniejszych czasach rzymskich istniała tu osada Barcino, którą za czasów Augusta przezwano uroczyście Julia Fawentia Augusta Pia. W średniowieczu konkurowała ona z Genuą i Wenecją. W latach powojennych stała się największym miastem Hiszpanii, liczącym bez mała milion ludności.

Serce Barcelony to Ramblas. Jest to wspaniała aleja, wysadzana poczwórnym rzędem platanów. Środkiem idzie szeroka promenada, po dwóch stronach asfaltowe jezdnie i chodniki. Na promenadzie w godzinach wieczornych spaceruje cała Barcelona, a jezdniami suną z nieustającym rykiem klaksonów auta, wspaniałe auta tego wielkiego centrum przemysłowego i handlowego, jakim była przedrewolucyjna Barcelona. Dolna część Ramblas nazywa się Ramblas de Flores. Tysiące stołów z najpiękniejszymi kwiatami zajmuje całą szerokość alei. Róże, mimozy, narcyzy, gladiolusy, kwitnące gałęzie orzechów wydzielają woń oszałamiającą. Za rynkiem kwiatowym ciągnie się rynek ryby i langusty, gdzie wśród kramów sprzedających ryby i langusty, mają swoje stoliki, pisarze uliczni, pisujący listy, dwa kroki i przechodzień znajduje się na Rambla de los Estudios, która jest rynkiem ptasim. Panuje tu nieopisany zgiełk. Z tysięcy klatek krzyczą papugi, szpaki i śpiewają kanarki. Na Ramblas chodniki po obu stronach pozajmowane są przez kawiarnie. Między stolikami krążą przechodnie i siedzą pucybuty, walący trzonkami szczotek w swoje pudła i nawołujący we wszystkich językach klientów.

Drugą wspaniałą ulicą Barcelony, ale o innym zgoła charakterze jest Paseo de Gracia, 60-metrowej szerokości ulica, przy której stoją wille i pałace hiszpańskich dorobkiewiczów. Z ulicy tej widać na horyzoncie zaśnieżony łańcuch Pirenejów i skaliste urwiska Monserratu jednocześnie.

Jak wygląda dzisiejsza Barcelona, po 4 latach mordów i zniszczenia, po kilkumiesięcznym oblężeniu? Co zastaną wojska gen. Franco wszedłszy do stolicy Katalonii?

Radio na dziś

Czwartek, 26 stycznia

14.50 Program na dzień następny; 14.55 Sprawy gospodarcze; 15 Rozmowę technika z młodzieżą — przeprowadzi Wacław Frenkiel; 15.15 Kłopoty i rady; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry rozgł. poznańskiej pod dyr. Eug. Raabego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.05 Sprawy gospodarcze; 16.20 „O handlu zagranicznym" pogad. dla młodzieży licealnej wygłosi O. Słabuszewicz; 16.40 Pieśni bez słów Feliksa Mendelssohna w wyk. Magdaleny Lipkowskiej (fort.); 17 Z doświadczeń i metod pracy społecznej, pogad. Jadwigi Krawczyńskiej; 17.15 Koncert popularny; 17.55 Informacje turystyczne; 18 „Dobry wieczór państwu" w oprac. St. Broniewskiego; 18.10 Staropolskie Kolendy; 18.30 Muzyka ludowa i jej wpływ na muzykę artystyczną — audycja w oprac. prof. B. Rutkowskiego; 19 Z sali Polskiego Tow. Muzycznego we Lwowie: „Wieczór Jana Straussa". Wykonawcy: orkiestra Filharmonii lwowskiej, chór męski „Echo-Macierz" i solistka; 20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne i sport., Nasz program na jutro, ok. godz. 20.50 Komunikat śniegowy (na wszystkie rozgłośnie); 21 Teatr wyobraźni: „Zawisza Czarny" dramat Juliusza Słowackiego, radiofonizacja i wstęp Juliusza Kleinera, prof. U. J. K.; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 „Powstanie styczniowe w poezji polskiej" szkic literacki w oprac. Tad. Holuja; 22.20 Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu jazzowego „Wesoła 13-tka"; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA. (449.1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południowy (po hebrajsku). 12.40 Program arabski. 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty; 16—18.30 Program arabski; 18.30 Program hebrajski: pogadanka językowa J. Lawnego; 18.45 Komun. meteorol., dziennik wieczorny, giełda owoców cytrusowych (po hebrajsku); 19 „Przed deszczem" — scenariusz z życia kibucu w układzie Bot Dori i w radiofonizacji A. Lubraniego. 19.20 Arie z oper. śpiewane po hebrajsku, w wykonaniu Siegfrieda Gartnera (baryton), przy fortepianie Arie Sacha, w programie utwory Verdiego, Offenbacha. 19.45 Lekcja języka arabskiego dla początkujących. 20 Koncert muzyki angielskiej (płyty). 20.15 Kom. meteor., dziennik wieczorny, giełda owoców cytrusowych (po angielsku). 20.30 Słuchowisko. 20.50 Płyty. 21 Koniec progr.

18 DROITWICH: Muzyka lekka. RYGA: Pieśni łotewskie w wyk. chóru. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. LUBLANA: Koncert. RADIO PARIS: 18.05 Muzyka kameralna. KOWNO: 18.15 Program rozrywkowy.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.: „Wesele w Wenecji" słuchowisko muz. SOTTENS: Melodie operowe Bizeta i Masseneta. TULUZA: 19.05 Melodie operetkowe. RYGA: 19.15 Koncert symfoniczny. LAHTI: 19.20 Solo na oboju. BUDAPESZT: 19.20 Trans. z Opery. DROITWICH: 19.40 Koncert. BRATISŁAWA: 19.45 „Gdy nadejdzie maj" — operetka Dusika.

20 RADIO ROMANIA: Koncert symfoniczny TULUZA: Koncert orkiestrowy. WIEŻA EIFFLA: Koncert wokalny. LILLE: Kwadrans polski. OSLO: Muzyka norweska. KOPENHAGA: 20.10 Koncert symfoniczny. LAHTI: 20.15 Popularne pieśni i tańce. DROITWICH: 20.30 Program rozrywkowy. PARIS PTT.: Recital skrzypcowy. SOTTENS: Wieczór rozrywkowy.

21 BRUKSELA FRANC.: Koncert. HILVERSUM I.: Koncert symfoniczny. LILLE. Czwartkowy wieczór rozrywk. MEDIOLAN: „Re Hazan" — opera Gnedinego. RENNES: Koncert chóru. RZYM: Koncert symfoniczny. LONDYN REG.: 21.15 Koncert symfoniczny. LONDYN REG.: 21.15 Koncert symfoniczny z Queen's Hallu. BORDEAUX: 21.30 „Mam'zelle Nitouche" — operetka Herve'go. LYON: „Kuglarz z Notre Dame" — opera Masseneta. WIEŻA EIFFLA: „Wróbel", opera Beydtsa.

22 BEROMüNSTER: Program rozrywkowy. KOWNO: Muzyka taneczna. HILVERSUM II.: 22.10 „Quo Vadis" — oratorium Nowowiejskiego. POSTE PARISIEN: Program rozrywkowy. LUBLANA: 22.15 Muzyka lekka. STRASBURG: Muzyka rozrywkowa BRUKSELA FRANC.: 22.20 Koncert. LUKSEMBURG: 22.40 Koncert symfoniczny. LONDYN REG.: 22.45 Pogadanka literacka. wygł. Andre Maurois.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna. PRAGA II.: Koncert wieczorny. BRUKSELA FRANC.: 23.10 Koncert nocny. RZYM: 23.15 Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.: 23.25 Muzyka taneczna. DROITWICH: 23.35 Koncert orkiestry dętej.

Japonia liczy się z możliwością wojny poza Chinami

Tokio, 26. 1. (R). Odpowiadając na interpelację w parlamencie minister wojny Itagaki m. in. oświadczył, iż Japonia obecnie koncentruje wszystkie swoje wysiłki w celu zakończenia incydentu w Chinach, ale musi być przygotowana również do hypotetycznego, jednocześnego starcia również i na innym froncie. Japonia nie zamierza sprowokować starcia, ale musi być przygotowana do odparcia ewentualnego napastnika.

PROSZĘ POSŁUCHAĆ WYROKU!

Ksantypy i inne żeńskie typy

Ustawy piszą mężczyźni. Toteż kobieta czuje się nieswojo, gdy przed trybunałem, złożonym znów z mężczyzn, musi walczyć o swoje prawa.

Małżeństwo jako swojego rodzaju umowa dwojga osób ujęta jest w kodeksie cywilnym w kleszcze paragrafów. Czarne te znaki wytyczają oczywiście tylko ramy dla tej instytucji Któż zdoła ująć w ryzy artykułów ustawy pulsujące życie, ścieranie się temperamentów dwojga ludzi o odmiennej konstrukcji duchowej, z których jedna może być np. „pyknikiem“ (we dle definicji Kretschmera), a drugi — „astenikiem? (patrz komedia Gwojdzińskiego „Temperamenty“).

Czyż można zatem powierzać sprawy małżeńskie w sądach wyłącznie prawnikom? Czy nie należałoby np. wyłączyć od rozpoznawania tych procesów sędziów kawalerów, którzy nie mają „zielonego pojęcia“ o rzeczywistej i „praktycznej“ stronie małżeństwa?

Toteż Honoriusz de Balzac tytułował sam sie bie „doktorem wszech nauk małżeńskich“, uważając, że ten dział życia stanowi osobną dyscyplinę (jeszcze jaką! — westchnie niejeden żonkoś) nauki, że małżeństwo posiada swoją własną „fizjologię“, a każdy jego uczestnik musi przechodzić „małe i wielkie niedole życia małżeńskiego“. I w sto lat później rzeczywiście zabrali się do małżeństwa lekarze-naukowcy, jak Vandewelde, którzy przy pomocy ściśle — technicznych rad związek ten chcieli zmienić w „Małżeństwo doskonałe...“

Członkowie trybunału, sądzący spory między małżokami winni pilnie rozczytywać się w literaturze satyrycznej i powieściowej, aby poznać dusze mężczyzny i kobiety w ich wzajemnych oddziaływaniach i konfliktach.

Znaleźliby wówczas takie cenne porzekadło jeszcze z czasów rzymskich, jak: „Nikt nie może odczuwać, jak ciebie gniecie trzewik albo — żona“, lub pyszną grę słów, w której imię żony Sokratesa, Ksantypa, od której wywodzą ród wszystkie inne ksantypy (już przez małe „k“ pisane) zmienione zostało na „Zank-tippe“ (zanken — kłócić się, a więc „typ swarliwy“). Sędzia małżeński powinien wieczorem do poduszki brać sobie starych autorów, jak Paprockiego i czytać, jak ów mąż przykazał żonie:

Nadewszystko proszę pilnie, miła żono,
Gdy ja rzekę golono, nie mów ty strzyżono, —

co nie przeszkodziło wielkiej i tragicznej zwadzie, jaka wybuchła między małżonkami na temat, czy pies był ogolony czy ostrzyżony. Powinien on zaglądać do bajki Mickiewicza, o owym mężu, który trupa utopionej żony szukał przeciw biegowi wody, a zapytany o to, odparł, że żona za życia wszystkiemu była przeciwna, wobec czego zapewne ten charakter zatrzymała także po śmierci i zwłoki jej będą płynęły przeciw biegowi rzeki.

— Proszę sboie wyobrazić, jak moja żona jest rozrzutna i lekkomyślna... — żalił się mąż na opisywanej przez nas rozprawie. Za czasów panieńskich była malarką i jeszcze kilka krajobrazów z tych czasów wisi u mnie. W związku z obecną kolorową modą, żona kupowała i sprowadzała do domu całe zwoje materii, które następnie sama przefarbowywała, mieszając różne barwy. Gdy następnie nie wychodził odcień, jaki sobie życzyła po prostu wyrzucała materię jako bezużyteczną...

— To nieprawda — proszę wysokiego trybunału, — zaprzeczyła żona — (osoba nie pierwszej młodości, ale należycie „zrobiona“ na policzkach, wargach, brwiach et caet.) — Kupowałam tanie szmaty, i przy pomocy farbowania nadawałam im pozór cennych jedwabi...

— Albo taka historia — oskarżał w dalszym ciągu mąż — żona przyjeżdżała do domu dorożką, i kazała dorożkarzowi na siebie czekać. Dorożkarz czekał nieraz godzinami, a potem mnie przedstawiał rachunek.

Przesłuchany typowy dorożkarz, trzymając przepisowy melonik w ręku zeznawał:

— Proszę łaski prześwietnego sądu, kazała mi ta pani czekać to czekam. Od tego jestem płatny, żebym na gościa czekał, kiedy sobie tego życzy. Gdy czekanie mi się dłużyło, uciąłem sobie pogawędkę z sklepikarzem, a potem z znajomym ekspresem, który akurat przechodził. Tak minęły raz trzy godziny. A pan dobrodziej, co tu stoi, wszyściuteńko mi zapłacił, bo inaczej tobym go zekiął..

Sąd orzekł separację z winy małżonka, albowiem nieporządnym życiem marnotrawiła majątek męża...

QUID IURIS?

KOBIETA BRONI MORDERCY

Sensacyjny wywiad z obrończynią wielokrotnego mordercy Weidmanna

PARYŻ, w styczniu.

(ab) W początkach lutego nastąpi w Paryżu wznowienie procesu, głośnego wielokrotnego mordercy Weidmanna. W prasie zagranicznej znajdujemy w związku z tym ciekawy wywiad z obrończynią Weidmanna, adwokatką paryską Renée Jardin.

— Czy kobieta może występować w roli obrońcy mordercy?

Bardzo delikatny, typowo kobiecy głos odpowiada na to pytanie.

— Ma pani zupełną rację: czy kobieta może bronić mordercy? To jest właśnie sedno problemu mojej działalności i obrony Weidmanna. Sama zadawałam sobie dość często to pytanie podczas mojej długoletniej działalności adwokackiej, a szczególnie obecnie w sprawie Weidmanna, gdzie wspólnie z dwoma męskimi kolegami, których zdolności niezwykle cenię, będę dzieliła pracę i odpowiedzialność.

Widzi pani, kobieta, która wybrała zawód adwokacki, musi wziąć na siebie także wszystkie trudności i obowiązki z nim związane. A wśród licznych obowiązków ciężkie zadanie: obronę przestępców.

Co się tyczy mej osoby, mam za sobą długoletnie doświadczenie, bo przeszło w 50 wypadkach stawałam już przed sądem przysięgłych, i uzyskałam pokaźną cyfrę wyroków uwalniających w sprawach kryminalnych. Wreszcie zostałam wybrana i przeznaczona do tej specjalności — i to absolutnie nie dlatego że jestem kobietą, mogłabym raczej powiedzieć: c h o c i a ż jestem kobietą...

Na pytanie jakimi wypadkami zajmuje się specjalnie, odpowiada madame Jardin ze spokojną rzeczowością, jak gdyby chodziło o najzwyczajniejsze rzeczy na świecie.

— Moi klienci, to mordercy, podpalacze, a przede wszystkim dzieciobójcy i dzieciobójczynie. Dopiero w roku ubiegłym broniłam mordercy. Został skazany na śmierć i na moją interwencję u prezydenta republiki, ułaskawiony.

—Muszę się otwarcie przyznać — mówi dalej słynna obrończyni — że lubię sądy przysięgłych. Bronię tam przy pomocy całej mojej kobiecości, to znaczy wnoszę do rozprawy całą moją intuicję i uczciwość, moją możność wnikania w czyjeś uczucia, czym odgaduję niektóre reakcje przysięgłych, które dla wielu mężczyzn nie są dostępne. A poza tym posiadam to doświadczenie życiowe, jakie miewają wyłącznie kobiety. Staram się zawsze zachować, nawet podczas najbardziej namiętych debat, spokojny, trzeźwy i jasny umysł.

Dla kobiety jest to ciężka walka, sądzę że tylko nieliczne kobiety predystynowane są do kariery adwokackiej przed sądem przysięgłych. Chociażby już i z tego względu, że walka którą się prowadzi, jest fizycznie ogromnie wyczerpująca i nużąca, jest to ciężka próba dla nerwów.

A poza tym konieczny jest ten duch wojowniczy, który naprawdę nie jest specyficznie kobiecy, a który jest absolutnie nieodzowny. Przytomność umysłu, szybkie, trafne odpowiedzi — oto konieczne warunki, by stać się dobrym obrońcą. Uczucie zaś i bogactwo intuicji czyni z kobiety dobrze nastrojony instrument, w którym odbijają się echem wszystkie ludzkie cierpienia, i to też dodaje obrończyni wiele korzyści. Bronić mordercy, to w przeważnej ilości wypadków równoznaczne jest z obroną stworzenia, które raczej nadaje się do dziedziny psychiatrii, niż do sądownictwa. I tutaj właśnie specjalnie kobieta nadaje się doskonale, bo ona lepiej umie się wczuć i lepiej rozumie całą tę psychiczną niedolę ludzką... Największa trudność polega na wyrobieniu sobie autorytetu, musi się posiadać czysto zewnętrze zalety — dobry głos, dobrą prezencję, i przede wszystkim dobre nerwy. Musi się zachować nerwową i psychiczną równowagę...

Później maitre Jardin analizuje szczegółowo wielce skomplikowaną sprawę Weidmanna. Od nosi się wrażenie, że zabiera się do tego wypadku nie tylko z całą rozwagą męską ale z tą właśnie wnikliwą inteligencją, jakiej wymaga od swoich koleżanek zawodowych.

Związek kobiet zamężnych walczy o uchwalenie ustawy dla... żon

Londyn, w styczniu.

(s) Parlament angielski będzie w najbliższych dniach rozpatrywał projekt ustawy, zapewniającej żonom pewien ustalony udział w dochodach męża. Przedłożony projekt chce mianowicie uniezależnić żonę od dobrej czy złej woli i od kaprysów męża. W tym celu powstał związek „Married Woman's Association“ który w samym Londynie liczy kilka tysięcy członkiń.

W tych dniach zwołuje związek w różnych dzielnicach londyńskich wielkie zgromadzenia ludowe, które mają służyć dla propagandy przedłożonego projektu ustawy. Prawdziwe polityczne zgromadzenie ludowe nie może się obejść bez dyskusji, ale dyskusja taka może mieć miejsce tylko w tym wypadku, jeśli znajdzie się opozycja, którą ewentualnie można zbić i zmiażdżyć rzeczowymi argumentami i odnieść wspaniałe zwycięstwo. Ale wobec tego, że żadna kobieta nie wystąpi przeciw ustawowemu „kieszonkowemu“ dla żon, więc jedynie mężczyzna wchodzi w rachubę jako przedstawiciel opozycji. Związek stara się też o pozyskanie kilku mowców opozycyjnych na zgromadzenia.

Bywali mężczyźni, którzy odważyliby się przemaszerować przez całą Niagarę na lince stalowej, którzy przepłynęli ocean w małej łupince, albo walczyli z dzikimi bestiami w dżungli afrykańskiej. Ale dotychczas nie znalazł się w Anglii mężczyzna któryby miał odwagę przeciwstawić się publicznie wywodom członkiń „Związku żon“. Proszę sobie wyobrazić: siedzi na dole kilkaset wojowniczo usposobionych amazonek przy filiżance herbaty i groźnie spoglądają przez lornetki, okulary cwikry na mówcę. I proszę się teraz wstawić w położenie tego samotnego mężczyzny, który ma wytłumaczyć owym niewiastom, że ich pomysł jest nierozsądny, że kobiety obywały się całe wieki bez ustawowego kieszonkowego i nie ma potrzeby uchwalać podobnych ustaw na przyszłość. Nie, moje panie! — opowiedzieliby zgodnie i jednomyślnie politycy, dziennikarze, adwokaci, posłowie i inni ojcowie rodzin, do których zwrócił się wydział „Married Woman's Associaton“ — tacy odważni i dzielni znowu nie jesteśmy, żebyśmy się ważyli samotnie wkroczyć do jaskini lwa, chociaż obiecuje się nam „najlepsze traktowanie“ i daje żelazny list bezpieczeństwa. Wszystkie starania „Ligi mężatek, około znalezienia mowcy opozycyjnego, spełzły na niczym. I tak zgromadzenia odbędą się niestety bez współudziału przedstawicieli rodu męskiego.



— a to pan zna?

ZAGADKA

— Jakiego dnia biurokrata ma najwięcej roboty?

— ???

— W poniedziałek!

— Dlaczego?

— Bo musi zedrzeć dwie kartki z kalendarza!

SZCZYT

— Mój ojciec — chwali się dziecko milionera — ma tyle pieniędzy, że sam nawet nie wie, co ma z nimi robić.

— A mój ojciec — odpowiada dziecko drugiego milionera — ma tyle pieniędzy, że nawet mama nie wie, co z nimi robić.

KONSTYTUCJA

Na placu w Moskwie ustawiono płytę marmurową z wyrytym tekstem nowej konstytucji sowieckiej. Podobno dlatego, by nie mówiono, że konstytucja w Sowietach istnieje tylko na papierze.

ZMIANA PROGRAMU

Przed wejściem do kinoteatru leningradzkiego wisiał plakat, reklamujący film „Z. S. R. R. — wielką potęgą". Z powodu zmiany programu, ostatnio pod tym napisem naklejono kartkę: „Jeszcze tylko kilka dni".

Pogrzeb dyrektora kina odbył się nazajutrz.

Z REPERTUARU „SZKOCKIEGO"

Pewien Anglik naraz wyłysiał. Natychmiast kupił wszystkie możliwe wody dla porostu włosów.

Szkot również nagle wyłysiał. Natychmiast sprzedał swój grzebień i szczotkę.

AKWARIUM

— Proszę cioci, co ciocia daje złotym rybkom do jedzenia.

— Pchły wodne moje dziecko.

— Biedne rybki; przecie one nie mogą się nawet podrapać!

NA BALU

— Sądzę, że książę by ci się podobał. Czy znasz Jego Wysokość?

— Owszem: metr osiemdziesiąt!

Tragiczna bajka o miłości i milionach

Jak młoda telefonistka została wdową i milionerką

NOWY JORK, w styczniu.

Przed sądem w Pontiac (stanu Michigan) rozegrał się w tych dniach ostatni akt wzruszającej tragedii, której główną bohaterką była młodziutka Annie Dodge, wdowa po Danielu Dodge.

Czytelnicy pamiętają chyba, jakie fantastyczne szczęście spotkało małą telefonistkę Annie Mc Donald w Gore Bay nad jeziorem Michigan. Dnia 9 sierpnia roku ubiegłego Daniel Dodge, syn fabrykanta samochodów wyruszył w podróż swym prywatnym samolotem. Na skutek defektu w motorze Dodge musiał jednakże przymusowo wylądować na jeziorze Michigan. Z Gore Bay nadpłynęła wtedy motorówka i uratowała młodzieńca, który na szczęście z katastrofy tej wyszedł zdrów i cały. Ledwo Daniel znalazł się znowu na lądzie, odszukał szybko mały urząd telefoniczy w Gore Bay, ażeby zawiadomić ojca o tym, iż musiał przerwać podróż. Przy tej okazji poznał on śliczną telefonistkę Annie Mc Donald i zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Annie z początku nie chciała wierzyć swemu szczęściu, lecz gdy już następnego dnia młody bogacz zapytał, czy nie chciałaby zostać jego żoną, młoda dziewczyna uwierzyła, iż Dodge ma jak najpoważniejsze zamiary. Już 15 sierpnia, a więc po niecałym tygodniu znajomości, młoda para wzięła ślub. Któż mógł wtedy przypuszczać, iż szczęście ich będzie trwało zaledwie trzynaście dni. Gdy Daniel zaproponował swej młodziutkiej żonie, by spędziła z nim miodowe tygodnie na wyspie pośrodku jeziora Huron, Annie entuzjastycznie przyjęła tę myśl i szczęście jej nie miało granic.

Dnia 22 sierpnia młoda para przybyła na wyspę, gdzie zamierzała pozostać dwa do trzech tygodni.

— Potem pojedziemy do moich rodziców — obiecywał zakochany Daniel swej żonie — urządzimy sobie śliczne mieszkanie, a na przyszłą wiosnę wyjadę z tobą do Europy. Zwiedzimy razem Włochy, Francję i Anglię. Zatrzymamy się przez kilka tygodni na Riwierze — chcę, byś się przekonała, jaki świat jest piękny.

Dnia 28 sierpnia Daniel Dodge wyjechał z Annie na wycieczkę. Wynajęli małą motorówkę i po kilkugodzinnej przejażdżce po jeziorze przybili do małej wysepki. Tutaj Daniel znalazł paczkę w piasku. Annie, jak gdyby tknięta złym przeczuciem, prosiła, by mąż nie ruszał paczki, lecz Daniel był ciekaw, co ona zawiera i zaczął otwierać. Czy mógł przypuszczać, iż trzyma w ręku ładunek dynamitu? W chwili, gdy zaczął zrywać opakowanie, nastąpił wybuch i Daniel został w okropny sposób okaleczony. Annie musiała bardzo panować nad sobą, by nie lamentować głośno, gdy ujrzała swego młodego męża bez lewego ramienia. Do najbliższej miejscowości, w której mieszkał lekarz, było 20 mil. Nieszczęśliwego młodzieńca ułożono jak najwygodniej w małej motorówce, po czym Annie sama zasiadła do steru. Daniel nie stracił przytomności, lecz cierpiał okropnie. Nagle usłyszała przejmujący okrzyk:

— Nie zniosę tego dłużej! — I Dodge przerzucił się przez burtę, wpadając do wody. Zwłoki jego wydobyto dopiero następnego dnia.

Młoda wdowa była niepocieszona. — Powróciła do swego miasteczka rodzinnego i pogrążona w smutku, chciała samotnie spędzić resztę życia, lecz rodzina zajęła się losami młodej wdowy i skłoniła ją, by upominała się o swoje prawa. Była przecież spadkobierczynią swego męża!

Annie dała się namówić i zwróciła się do swego teścia z żądaniem, by wypłacił jej część majątku, która prawnie do niej należy. Doszło do konfliktu z papą Dodgem, chciał on synowej wypłacić jedynie 250.000 dolarów, które Daniel przyrzekł jej w dniu ślubu. Annie Dodge jednakże za namową rodziny, oddała sprawę do sądu, żądając całego spadku. Przed kilkoma dniami sąd w Pontiac rozstrzygnął sprawę na jej korzyść i Annie otrzymała natychmiast 5 milionów dolarów. Podobno należą jej się jeszcze dalsze 3 miliony, które teść wreszcie także będzie musiał wypłacić. Ponieważ Annie jest przy tym bardzo ładna, ta tragiczna historia po upływie okresu żałoby z pewnością zakończy się jeszcze amerykańskim happy-endem...

Między karocą a samochodem

Rozmowa radiowa burmistrza Nowego Jorku z lordem majorem Londynu

Między Londynem a Nowym Jorkiem odbyła się oryginalna rozmowa radiotelefoniczna, lorda majora City londyńskiej sir Franka Bowatera i burmistrza Nowego Jorku La Guardia.

Lord major prowadził rozmowę jadąc ze swej prywatnej siedziby Mansion Hous de Guilhall, gdzie urzęduje, siedząc w starożytnej karocy, otoczony przez gwardię miejską.

Burmistrz Nowego Jorku rozmawiał z telefonu zainstalowanego w samochodzie, jadąc ulicami Nowego Jorku do Tammany Hall.

W czasie tej rozmowy La Guardia zaprosił sir Franka Bowatera, by przyleciał do Nowego Jorku samolotem na weekend, ale lord major Londynu, odpowiedział, że na skutek nawału pracy nie może przyjąć zaproszenia.

Na charakterystyczne zapytanie La Guardia: „Jak tam pańskie kłopoty?" sir Frank Bowater odpowiedział: „Co się tyczy city londyńskiej, to w tej chwili poważniejszych kłopotów nie mamy, jednakże wszyscy zaniepokojeni jesteśmy sytuacją, albowiem pragnęlibyśmy widzieć na świecie więcej trwałych oznak pokoju i dobrobytu".

Ta jedyna w swoim rodzaju rozmowa słyszana była bardzo dobrze po obu stronach, a przeszkadzał jej jedynie stuk kopyta 4-ch koni — ciągnących tradycyjną karocę lorda majora, oraz olbrzymi gwar panujący na ulicach obu miast.

Wariat z parasolem Chamberlaina

Tarent 26 1. Nieodzowny rekwizyt premiera Chamberlaina, parasol, wprowadził zamęt w umyśle pewnego 28-letniego Włocha. Na głównej ulicy Tarentu ukazał się kompletnie nagi mężczyzna z parasolem w ręku. Przywołanym karabinierom oświadczył on: „Czego chcecie ode mnie, jestem przecież Chamberlainem" Policja odstawiła go do szpitala dla umysłowo chorych.

Polska nie przystąpi do paktu antykominternowskiego — twierdzi „Słowo"

Warszawa, 26. 1. (Sin.) „Słowo", nawiązując do wywiadu ministra Becka, udzielonego prasie angielskiej i amerykańskiej w przeddzień przyjazdu ministra von Ribbentroppa zaznacza, że wywiad ten uważany jest w politycznych kołach Polski jako posunięcie związane z rozmowami, jakie toczyć się będą między min. Beckiem a von Ribbentropem. Z treści wywiadu wynika, jakie sprawy strona polska z góry wyklucza z rozmów. Oświadczenie min. Becka trudno łączyć z możliwością przystąpienia Polski do paktu antykominternowskiego, czy też poparciem przez Polskę w jakiejkolwiek bądź formie agresywnych planów w sąsiedztwie Polski.

B. sędzia Morus odmawia odpowiedzi korzystając z dobrodziejstwa ustawy

Kraków, 26 stycznia.

Na dzisiejszą rozprawę Karola Dziekanowskiego i tow. wezwani zostali ostatni świadkowie. Ogółem widnieje na wokandzie dzisiejszej 14 nazwisk, jak: Wład. Pagacz, dr Wład. Morus, Roman Smółka, Karol Znamirowski, Salomon, Oskar i Tonia Ehrlichowie, Stanisław Polak, mgr Józef Spitz, Leo Silber, Andrzej Cichoń, Karol Knorek, Helena Immerglück i dr J. Bujak. Są to wszyscy świadkowie odwodowi.

Spośród zawezwanych nie stawił się nikt z rodziny Ehrlichów oraz jeszcze trzech innych świadków. Mimo poszukiwań nie odnaleziono świadka Rösslera, który ostatni raz meldowany był w Warszawie.

Pierwszy zeznaje dr J. Bujak, referendarz Prokuratorii Generalnej. Świadek występował w procesie cywilnym Heleny Immerglück — przeciw Skarbowi Państwa jako zastępca Prokuratorii Generalnej. Przedmiotem sporu było wyłączenie ruchomości spod egzekucji. W toku procesu odczytano zeznania płk. Dziekanowskiego, przesłuchanego w drodze rekwizycji w Warszawie. Świadek nie może jednak nic szczegółowego w tej sprawie powiedzieć.

Świadek Karol Knorek był obecny przy licytacji ruchomości u Immerglückowej, wie że był tam płk. Dziekanowski w mundurze. Niektórzy licytanci pozostawili część zakupionych rzeczy na miejscu.

Świadek Andrzej Cichoń brał również udział w licytacji u Immerglückowej i kupił pewne rzeczy.

Wśród kupujących był Dziekanowski w mundurze.

Rzeczy zakupione na licytacji świadek sprzedał następnie córce Immerglücków.

Świadek Helena Immerglück nie korzysta z dobrodziejstwa ustawy i zeznaje. Podaje szczegóły licytacji. Wie że był Dziekanowski, ale nie pamięta czy był wtedy w mundurze.

Następnie zeznaje b. sędzia dr Władysław Morus. Ehrlicha świadek poznał przed swym domem. Ehrlich pytał, czy świadek nie potrzebuje jakichś starań, aby nie był przeniesiony z Krakowa. Po kilku dniach nastąpiło drugie spotkanie.

Przew.: Jaka była treść rozmowy z Ehrlichem?

Świadek powołuje się na art. 106 i uchyla się od odpowiedzi.

Art. ten orzeka, że

świadek może uchylić się od odpowiedzi na pytania, które mogłyby mu zaszkodzić.

Sąd przechodzi do dalszych pytań.

— O czym rozmawiał pan z Dziekanowskim?

— Uchylam się od odpowiedzi.

— Czy dał pan jakieś pieniądze Ehrlichowi.

— Uchylam się od odpowiedzi.

— Czy żądał pan od Dziekanowskiego zwrotu pieniędzy?

— Uchylam się od odpowiedzi.

— Czy zrbił pn doniesienie na Dziekanowskiego do sądu honorowego dla oficerów — Tak.

W dalszym ciągu zeznaje świadek Roman Smółka kpt. w stanie spoczynku. Spośród oskarżonych świadek zna tylko Ehrlicha. Swego czasu świadek był naczelnikiem Wydziału Ub. Społ. w Zakopanem, ale

nigdy nie występował jako dyrektor

i Ehrlich o tym wiedział.

Przew: Czy umówił się pan kiedy z Ehrlichem, że będziecie brali pieniądze, za wyrobienie posad? — Nie.

— Czy wie pan, że Ehrlich brał pod tym tym pozorem pieniądze? — Dowiedziałem się o tym później od Walickiego.

Jeszcze jedna wizytówka

Świadek stwierdza, że był wówczas w ciężkiej sytuacji materialnej, z powodu choroby żony i syna. Otrzymał od Ehrlicha pożyczkę w wysokości kilkuset złotych.

Osk. Ehrlich: Czy nie pokazywał mi pan wizytówki wiceministra Ducha i oświadczył że pan zostanie dyrektorem Ubezpieczalni i przyjmie dwóch ludzi? — Nie?

— Jakto nie? Pan nie pokazał mi wizytówki wiceministra Ducha? — Nie, to pan pokazywał mi wizytówki i przedstawiał się jako dyrektor banku.

— W jakim celu miałem się przedstawić jako dyrektor banku. Przecież ja nie starałem się u pana o pożyczkę. Akurat na Sylwestra poznałem pana, poszliśmy się bawić i odrazu byliśmy na „ty"

Świadek Karol Znamirowski był czeladnikiem u męża Imerglückowej. Świadek starał się o rentę inwalidzką. Immerglückowa kazała zgłosić się, jak przyjedzie jej znajomy pułkownik. W ten sposób poznał Dziekanowskiego, który oświadczył, że może wystarać się dla świadka o tę rentę, ale „to musi kosztować". Dziekanowski obliczył, że to przyniesie świadkowi 4.200 zł. a z tej sumy Dziekanowski otrzyma 1.200 zł. — Umówiliśmy sprawę — mówi świadek — postawiliśmy piwo.

Przew: A kto zapłacił? — Ja?

Świadek: W jakiś czas potem dostałem list od pułkownika, żeby rentę przesłać na ręce Immerglückowej, gdyż pan pułkownik bał się że ja mu pieniędzy nie wypłacę.

— Dostał pan tę rentę? — Nie.

— A namawiali pana aby pan powiedział, że pan nie zna Dziekanowskiego.

— Tak pan Pułkownik i pani Immerglückowa namawiali mnie, abym zeznał w sądzie że to

nie on załatwiał tę sprawę, ale jakiś kapitan

Świadek przedkłada list od Dziekanowskiego w tej sprawie

TEATRY I KINA

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Czwartek, g. 8 wiecz.: „Dlaczego zaraz tragedia?!".

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Tyran" (Conrad Veidt), „Przygody Nicka Cartera" (William Powell, Myrna Loy).

ATLANTIC: „Złotowłosa" (Jeanette Mac Donald, Nelson Eddy) i „Zamknięty świat"

APOLLO: „Biały motyl" (Sonia Henie).

LOPP: „Paryżanka" (Danielle Darrieux i Douglas Fairbanks) i „Droga w nieznane".

PROMIEŃ: „Perły korony" (Sacha Guitry).

SCALA: „Żona-lalka" (Luiza Rainer).

SZTUKA: Czar nocy majowej.

UCIECHA: „Walka o szczęście" (Errol Flynn i Betty Davis).

WANDA: „Maria Antonina" (Norma Shaerer).

Jak wygląda w Zakopanem?

Zakopane. 26. 1. (Tel.) Dziś o godz. 9-tej rano w Zakopanem temperatura wynosiła minus 3 stopnie. Pochmurno Wysokość pokrywy śnieżnej 7 cm — Puch.

Morskie Oko: temperatura minus 4 stopnie. Pochmurno z przejaśnieniami Wysokość pokrywy śnieżnej 20 cm. Puch.

Kasprowy Wierch: temperatura minus 8 stopni. Silny wiatr. Wysokość pokrywy śnieżnej 42 cm. Gips przewiany.

Dolina Chochołowska: temperatura minus 3 stopnie. Pogodnie. Wysokość pokrywy śnieżnej 14 cm. Puch.

Hala Gąsienicowa: temperatura minus 3 stopnie. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 11 cm. Puch.

Gubałówka: temperatura minus 5 stopni. Wysokość pokrywy śnieżnej 12 cm. Wystrzegać się szybkiej jazdy, z powodu wystających kamieni!!

WIADOMOŚCI SPORTOWE

„Timoszwar"-Makkabi (Tel Awiw) 1:1

Gościnne występy piłkarzy rumuńskich w Tel Awiwie

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Tel Awiw 26. 1. (S) W obecności 8000 widzów odbył się tutaj mecz rumuńskiego klubu „Timoszwar" z Makkabi tel awiwską. W pierwszej połowie meczu gra nie była zbyt ciekawa. Piłkarze rumuńscy nie wykazali początkowo zbyt wysokiej klasy, atak słabo się orientował. Być może, iż goście nie byli przyzwyczajeni do boisk palestyńskich, nie poroś niętych trawą.

W drugiej połowie meczu gra ożywiła się i była znacznie ciekawsza. Bramkę dla Makkami zdobył Neufeld, z rzutu karnego, goście wyrównali 6 minut przed zakończeniem gry.

Za kilka dni mają się odbyć zawody piłki nożnej między „Timoszwarem" a „Hapoelem", a następnie z reprezentacją Palestyny.

Przyjazd francuskich narciarzy do Polski

Polski Związek Narciarski otrzymał w środę wieczorem depeszę z Francuskiego Związku Narciarskiego, że ekspedycja francuskich narciarzy na mistrzostwa FIS przybędzie do Krakowa już w czwartek. Jest to pierwsza ekspedycja zagraniczna, przybywająca na zawody FIS. Francuzi powitani będą na dworcu przez przedstawicieli Zarządu Polskiego Związku Narciarskiego.

Zamknięcie zgłoszeń do zawodów FIS nastąpi definitywnie dnia 27 bm. Losowanie numerów startowych nastąpi w dwa dni później tj, dnia 29 bm. w krakowskiej Izbie handlowo - przemysłowej.

Skład drużyny szwedzkiej na FIS

Definitywny skład reprezentacji szwedzkiej na narciarskie mistrzostwa świata w Zakopanem ustalony został jak następuje:

Bieg 18 km — Alfred Dahlquist, Axel Danielsson, Alvar Haegglund Karl Pallin, A. G. Sellin, Selm Stenvall, John Westberg.

50 km — Clarence Atterday, Axel Danielsson, Helbert Nenzen, Selm Stenvall.

Sztafeta 4 razy 10 km. — Alfred Dahlquist, Axel Danielsson, Herbert Nenzen, Karl Pallin, John Westberg.

Skoki — Sven Eriksson, G. A. Sellin.

Kombinacja — G. A. Sellin, John Werstberg.

Slalom i bieg zjazdowy — May Nilsson, Hans Hansson.

Wszyscy członkowie patrolu wojskowego z wyjątkiem podchorążego Hjukstroma, rekrutują się z oficerów, stacjonowanych w Szwecji północnej.

NOWY TALENT NARCIARSKI SZWECJI

Na zawodach narciarskich w Oestersund (Szwecja) błysnął talentem nieznany dotąd narciarz szwedzki Selm Stenvall. Zwyciężył on w biegu na 30 km. w czasie 2:07,29 godz. przed Norwegiem Samuelshaug oraz Szwedami Atterday i Nenzen.

TRENING WŁOSKICH NARCIARZY

Narciarze włoscy wyznaczeni do mistrzostw świata w Zakopanem zostali zgromadzeni na obozie treningowym w San Martino di Castrozza. Techniczne kierownictwo obozu objął znany ongiś zjazdowiec Mernardi. Wśród trenujących wyróżnia się nieznany dotąd młody biegacz Alberto Jammaron, podczas gdy Gerardi, najlepszy narciarz włoski wykazuje słabą formę i prawdopodobnie, ze względu na zły stan zdrowia, nie pojedzie do Zakopanego.

ŚLUBOWANIE OLIMPIJCZYKÓW

Wyznaczony już został termin ślubowania członków polskiej kadry olimpijskiej we wszystkich gałęziach sportu. Ślubowanie odbędzie się 3-go maja br. w następujących miastach: Warszawie, Katowicach, Poznaniu Toruniu, Łodzi, Lwowie, Krakowie i Wilnie.

„O DOMOWYM WYROBIE NART"

Tow. Krzewienia Narciarstwa w Krakowie przygotowuje do druku podręcznik prof. Jeszki pt. „O domowym wyrobie nart".

Podręcznik ten będzie miał duże znaczenie w akcji upowszechniania sportu narciarskiego wśród ludności wiejskiej, zwłaszcza na kresach.

TENISOWE MISTRZOSTWA FRANCJI

W Paryżu rozpoczęły się zimowe mistrzostwa tenisowe Francji. Ciekawsze wyniki pierwszego dnia notujemy:

W grze pojedynczej panów Borotra pokonał Jamain 9:7 6:1 6:2 Berthet — Brugnon 6:1 6:1 7:9 6:4.

Z całego świata

W Rydze odbył się międzypaństwowy mecz bokserski Estonia — Łotwa zakończony zwycięstwem drużyny estońskiej w stosunku 10:6.

* * *

Na zawodach pływackich w Pradze zawodniczka Graumann ustanowiła nowy rekord Czechosłowacji na 400 m. stylem klasycznym w czasie 6:16,2 min.

* * *

Przy uniwersytecie w Bratysławie powstać ma wyższa szkoła wychowania fizycznego pod kierunkiem prof. Hajdoczy.

* * *

Lekkoatletyczna reprezentacja Niemiec rozegra w nadchodzącym sezonie międzypaństwowe spotkanie w dniach 17 i 18 czerwca z Polską w jednym z miast Polski.

* * *

W rozgrywkach o piłkarskie mistrzostwo Ameryki Południowej reprezentacja Urugwaju pokonała drużynę Ekwadoru 6:0 (3:0) a Peru zwyciężyło Chile 3:1 (2:1).

* * *

W międzypaństwowym meczu hokeja lodowego Finlandia pokonała Estonię 9:1 (3:0 4:1 2:0).

* * *

Piłkarz węgierski Vogl III. członek drużyny U. T. Budapeszt podpisał kontrakt z Amatorskim KS. w Katowicach na trenera tego klubu.

Przy okazji tej przypominamy, że Vogl I. był w swoim czasie trenerem katowickiego Ruchu a Vogl II poznańskiej Warty.

Walne Zgromadzenie Ż. R. K. S. Siła

Walne Zgromadzenie Ż. R. K. S. „Siła" udzieliło między innymi absolutorium ustępującemu Zarządowi i wybrało nowy: prezes H. Windisch, zastępcy: mgr. I. Laufbahn, R. Burg, M. Wiener, sekretarz: S. Silfen, skarbnik A. Fränkel, członkowie zarządu: K. Monderer, I. Kempler, R. Kohn, Z. Goldstein, B. Spira, M. Rosenzweig, komisja rewizyjna: H. Fischler, J. Bratt, A. Jonas, K. Windisch, sąd honorowy: dr J. Arnold, S. Wellner, M. Birnhak, Sz. Zweig, S. Herzog. Walne Zgromadzenie uchwaliło wyrazić Redakcji Nowego Dziennika podziękowanie za bezinteresownie zamieszczane komunikatów klubowych.

—oo—

Nowe władze krakowskich sędziów piłkarskich

Zarząd Wydziału Spraw Sędziowskich Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej na posiedzeniu w dniu 19 stycznia 1939 r. ukonstytuował się następująco: Przewodniczący p. Filipkiewicz Stanisław, zast. przew. i przew. kom. kwal. p. Schneider Maksymilian, sekretarz p. Diduch Bolesław, skarbnik p. Lieberman Zygmunt, referet obsady p. mgr. Kopta Stanisław, referent dyscyplinarny p. Szczepka Władysław, referent wyszkolenia p. Zapiór Karol.

—oo—

KRAKOWSKI WYBIJA SIĘ WŚRÓD PŁYWAKÓW PARYŻA

W Paryżu odbyły się międzyklubowe zawody pływackie, w których wyróżnił się zawodnik polskiego pochodzenia, Krakowski, który zwyciężył w pływaniu na 100 m. dowolnym w czasie 1:02,8 min. Drugie miejsce w tej konkurencji zajął Pallard — 1:03 min.

—oo—

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK LANTSCHNERA

Znany narciarz niemiecki, Helmuth Lantschner, trzykrotny mistrz Rzeszy w biegu zjazdowym doznał w czasie treningu na Kreuzeck szeregu dotkliwych obrażeń. Zawodnik ten w czasie biegu na znanej trasie zjazdowej z Kreuzeck upadł tak nieszczęśliwie, że uległ kontuzji kolana i złamania palca. Wskutek odniesionych obrażeń Lantschner przypuszczalnie nie będzie mógł wziąć udziału w mistrzostwach świata w Zakopanem.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana